

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcji i ekspedycja główna w oficynie do
mu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmu-**
ją: obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler”
w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcji i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. M. Lipska. w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach „Krzemieniewski Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „H. Grabowski.

OD REDAKCYI.

Wszyscy nowi prenumerato-
rowie, płacący do końca roku z
góry, otrzymają bezpłatnie po-
czątkowe arkusze drukującej się w dodatku
powieści „**Willa pod Barwinkiem**”
(arkuszy tych będzie 27).

Przedpłatę na „Tydzień” w ilość
wskazanej w nagłówku, przyjmują: w **Piotr-**
kowie Redakcja w domu Michelsona na-
przeciwko cukierni Szymańskiego i obie
miejscowe księgarnie; w **Częstochowie** W. W.
Józef Komornicki i Franciszek Januszew-
ski oraz księgarnia M. Lipskiej; w **Będzi-**
nie W. Janiszewski Stanisław; w **Brzezinach**
W. Krzemieniewski Juljan; w **Dąbrowie** W.
Tomaszewski J.; w **Łasku** W. Hipolit Ol-
szewski; w **Łodzi** W. Tymieniecki Kazi-
mierz; w **Radomsku** W. Goszczyński Fran-
ciszek; w **Rawie** W. Grabowski Hipolit; w
Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki.

Ogłoszenia, podług taryfy zamie-
szczonej w nagłówku „Tygodnia” przyjmują
również wyżej wymienione osoby.

Prosimy uprzejmie naszych
abonentów o szybkie uregulowa-
nie zaległości; tych zaś, którzy
nie życzą sobie nadal odbierać
„Tygodnia”, o natychmiastowy
zwrot numerów—w przeciwnym
bowiem razie uważać ich będzie-
my za naszych dłużników.

ODEZWA.

Do szanownych księży, ziemian, se-
dziejów gminnych i wójtów gmin.

Do licznych błędów, jakie popełniamy,
popycha nas przede wszystkim absolutna
nieznajomość tego, co się kolo nas dzie-
je. Ta nieznajomość powoduje także, że
się ciągle o rozmaite „programy” i „kwe-
styje” kłócimy—a nie, ale to nie, nie ro-
bimy.

Zanosimy dziś do naszych wiejskich czytel-
ników, do wszystkich ludzi dobrej woli skromną
prośbę:

Idzie o **produkcję wosku i miodu w obrę-**
bie naszej gubernii. Produkt to, na który
nas stać niewątpliwie; mówi się o tem i
pisze wiele, ale nie się nie robi. Nikt nie
wie ściśle ile też wosku i miodu u nas
się wytwarza, co się z niego robi, gdzie i
po jakiej cenie się sprzedaje, kto są naby-
wcy, gdzie i jakim sposobem możnaby pro-
dukcję wosku i miodu powiększyć, jakie
są drogi handlowe dla tych produktów.

Sprawę tedy woskową i miodową, chcie-
libyśmy, w miarę naszych sił skromnych wy-
jaśnić, i w tym celu prosimy uprzejmie o
łaskawe nadsyłanie pod adresem: „Redakcja
Tygodnia” odpowiedzi na następujące
pytania:

1. Ile jest w danej miejscowości (wsi
czy miasteczku) ulów i jakiego systemu.
2. Czy warunki miejscowe odpowiadają
potrzebom pszczolarstwa.
3. Jak się nazywa właściciel największej
pasieki.
4. Ile produkują dane miejscowości wosku
i miodu.
5. Ile wosku i miodu przerabia się na
miejscu i na co.
6. Ile się konsumuje a ile sprzedaje.
7. Gdzie się sprzedaje i w jakim czasie.
8. Po jakich cenach się sprzedaje.

Pytanie 1 i 2—wymaga specjalnych wiadomości; brak takich niech jednak nie wstrzymuje od odpowiedzi na pozostałe pytania.

Idzie nam o cyfry dokładne i ścisłe. Prosimy więc, żeby powyższe pytania zadawa-
no **każdemu** hodowcy pszczół oddzielnie—
a najlepiej—żeby nam nadsyłano—nie ogól-
ne cyfry, lecz wszystkie szczegółowe od-
powiedzi.

Warsztaty czy stypendyja?

I.

Pod powyższym tytułem, pod jakim i
my w № 51 z roku zeszłego oddaliśmy
pierwotnie tę ważną kwestyję pod obrady
publiczne, „Gazeta Rzemieślnicza” warsza-
wska zamieszcza w 3 ostatnich numerach
artykuł wstępny, w którym, przytoczywszy
nasze rozumowanie, tak dalej mówi:

W sprawie tak ważnej dla rzemieślni-
ków piotrkowskich, na wezwanie redakcji
„Tygodnia”, pierwszy zabrał głos p. J.
Cz. Nie podobały mu się projekty, opra-
cowane przez komisję, krytykuje więc je,
nazywając pierwszy projekt zbyt spóźnio-
nym i niemożliwym do zastosowania w
danym wypadku, drugi zaś przedczesnym.
Natomiast ze swej strony robi propozycyję...

I tu Gazeta powtarza artykuł pana Cz.
(patrz № 1 „Tygodnia”)—poczem pisze:

W zasadzie nie byśmy mieć nie mogli
przeciwko projektowi p. Cz., gdyż oświata,
większy zasób wiadomości ogólnych, ele-
mentarnych, bezwarunkowo wpłynęłyby po-
średnio i na rozwój rzemiosł. Środek ten
jednak posiada aż trzy złe strony. Przed-
ewszystkiem testatorowi chodziło o bezpo-
średni wpływ, jak to wyraźnie zaznaczył;
nie może więc być mowy jedynie o rozsze-
rzeniu oświaty pośród biedniejszej młodzie-
ży Piotrkowa. Dalej, jakkolwiek autor pro-
jektu powiada, że program nauk w szkole
Aleksandryjskiej *najzupełniej* odpowiada
szkole rzemiosł, w rzeczywistości jednak
tak nie jest, gdyż nie mówiąc już o prak-
tycznych zajęciach w ostatniej szkole, nie
zawiera ona teoretycznych wykładów z dzie-
dziny techniki, rysunków i t. p., bez któ-
rych dziś dobry rzemieślnik obejść się nie
może. Wreszcie autor zapomniał, że wo-
góle zobowiązań, proponowanych przez nie-

go na wypadek obrania sobie innej drogi
nie rzemieślniczej przez wychowalców, wy-
magać nie można, zwłaszcza od *dzieci*. Po-
zostawiane zaś tego dobrej woli danych
jednostek niewieleby owoców przyniosło.

Sam wnioskodawca zwraca uwagę, kogo
należy, że testator wyraźnie chciał przyjść
w pomoc *młodzieży*, a tymczasem głosuje
za pomocą dla *dzieci*; boć przecież do szko-
ły posyłać można dzieci, a nie dorosłą już
młodzież. Projekt ten, nie dążący wprost
do celu, a skierowany tylko ku zaoszczęd-
zeniu funduszów, uważać należy za chy-
biony.

W tem miejscu przytacza „Gazeta Rze-
mieślnicza” inny głos z jakim wystąpił p.
Adamczewski w № 4 „Tygodnia” z r. b.
i takim zaopatruje go komentarzem:

„Projekt ten ma najwięcej zalet *praktycz-*
nych, które często trzeba brać na uwagę”,
—czy zawsze, to rzecz inna. Rzeczywiście,
najłatwiej młodzieży, pragnącej być rzemie-
ślnikami, z Piotrkowa przenieść do War-
szawy i pomieszczać w warsztatach tutej-
szych majstrów; koszta redukują się w tym
wypadku do kupienia biletów na kolej. Jak-
ież jednak z tego rezultat?

P. Ad., zdaje się, nie zwracał zupełnie
uwagi na rozprawę, toczone w sekcyi
rzemieślniczej, gdyż w przeciwnym razie
wiedziałyby, jak rzemieślnicy warszawscy
narzekają na brak zdolnych czeladników,
na brak środków pomocniczych, które po-
zwolilyby uczniom nabywać wiedzę niezbe-
dną dla nich. A przecież to oni są bezpo-
średnimi nauczycielami, oni starają się o mo-
żliwie najlepsze wykształcenie swoich uc-
zniów, aby później znaleźć w nich zdolnych
i umiętnych współpracowników—i nie mogą
podołać temu z najrozmaitszych przyczyn!
Śmiało twierdzą, że Warszawie pod wzglę-
dem wykształcenia fachowego rzemieślni-
ków, wiele, bardzo wiele jeszcze brakuje,
i rzemieślnicy sami wiedzą o tem
dobrze.

Zresztą jakkolwiek rzemieślnicy warsza-
wscy wyżej stoją od rzemieślników piotr-
kowskich i czeladnicy wyzwoleni w War-
szawie mogliby podnieść rzemiosła w Piotr-
kowie, jednak trzeba zauważyć, że będzie
to młodzież *biedna*, która nie będzie mo-
gła założyć na swoją rękę warsztatów w
Piotrkowie, najpewniej więc pozostanie w
Warszawie, gdzie i tak czeladników, ani
też uczniów nie jest zamało. Takie postę-
powanie byłoby więc umysłem rąk jedynie;
a chyba tego wnioskodawca nie pragnął.

II.

Sumując wszystko, co powiedzieliśmy o
projektach wprowadzenia w wykonanie za-
pisu s. p. Karola Burgharda, „Gazeta Rze-
mieśln.” przychodzi do przekonania, że żaden
z nich nie odpowiada wymaganym warun-
kom, nie jest bez zarzutów i to poważnych.
Otóż utrzymuje ona, że słusznie skry-
tykowano warsztaty *tkackie*. Jeżeli jednak

odrzućmy to słowo „tkackie” które niestety najniepotrzebniej i „Bóg wie z kąd się tu znalazło, wówczas, zdaje się, bezporównania łatwiej z całym projektem dać sobie radę, łatwiej przyjść do jakiegoś porozumienia.

Pozostaje tedy projekt poprostu *warsztatów*, bez wymienienia jakiejkolwiek specjalności, którą powinni określić ludzie, znający najdokładniej stosunki i warunki miejscowe. Wprawdzie pan Ad. mówi „iż wszelkie narzucanie jakiegokolwiek zawodu jest niekorzystnym, a nawet szkodliwym dla każdego człowieka, a więc i społeczeństwa, którego on jest członkiem”. Zarzut to czysto teoretyczny, — istotnie, z punktu widzenia teorii, p. A. ma zupełną słuszność, praktyka jednak i doświadczenie życiowe odejmują siłę temu pociskowi.

Jak w danym wypadku, tak i w każdym innym trudno mieć na względzie jedynie idealne stosunki, nie patrząc wcale na te, które co krok spotykamy. Jeżelibyśmy jednak koniecznie chcieli tak postępować, to wobec niemożliwości przeprowadzania zmian radykalnych, musielibyśmy siedzieć z założonymi rękoma, a wszelkie zmiany ku lepszemu, wszelkie reformy pozostawić na boku. Sam wnioskodawca, stawiając swój projekt wysyłania uczniów i czeladników do Warszawy, od którego co najmniej zbyt obfitych owoców spodziewać się nie można, zdaje się, nie jest konsekwentnym zwolennikiem teje zasady nieco uogólnionej. P. A. wymaga, aby nikomu nie narzucać zawodu, surowo przeciwnie dążenia karci, jak gdyby praktyka życiowa dotychczas zostawiała każdemu zupełną swobodę w obiorze drogi, po której do końca życia kroczyć będzie?

Fakty niezbite wskazują, że jakiegokolwiek *specyjalnie* warsztaty krzywdy nikomu pod względem wyboru zawodu nie przyniosą, a z drugiej strony znakomicie pomogą, podnosząc wytwórczość miejscową w jednym kierunku i ulepszając ją, wskazywaniem nowych a łatwiejszych sposobów.

Że tak jest, nie potrzebujemy zbyt daleko szukać przykładów, bo oto w Galicyi widzimy takie postępowanie, a zarazem znajdujemy rezultaty jego. Zakładali i zakładają tam wciąż szkoły fachowe i warsztaty naukowe, instrukcyjne *dla różnych rzemiosł*. Szkoły i warsztaty takie powstają zwykle tam, gdzie jakie rzemiosła pomiędzy miejscową i okoliczną ludnością najwięcej są uprawiane. W Świątnikach np., pod Krakowem, ludność cała od setek lat zajmowała się słósarstwem, a uprawiała to rzemiosło w sposób bardzo pierwotny i niemiejny — otworzono więc szkoły słósarstwa. Tak samo w Horodence, Łańcucie i Wilamowicach zajmowano się po staremu tkactwem, więc celem jego ulepszenia założono odpowiednie warsztaty. W Kamionce Strumiłowej otworzono warsztaty naukowe kołodziejskie i bednarskie; w Ulanowie, Rudniku i Muszynie pod Krynicią — warsztaty koszykarskie, w Porębie — szkoły garncarską, w Żywcu — warsztat naukowy dla stolarstwa i wyrobu zabawek dziecińczych i t. d., i t. d. Niektóre z tych szkół i warsztatów doszły do znakomitych rezultatów, co można było dowodnie sprawdzić na ostatniej wystawie przemysłowej w Krakowie. Wyroby ich wychodzą nadzwyczaj czysto wprost z ręki uczniowskiej.

Z tych wszystkich przykładów należałoby i u nas skorzystać. Piotrków zaś w danej chwili mógłby zrobić początek, który napewno nie pozostałby i końcem, gdyż mieszkańcy innych miast, widząc dobre rezultaty, nie omieszkaliby wstąpić w jego ślady — i mielibyśmy wówczas miejscowości, któreby specjalnie uprawiały pewne gałęzie rzemiosł, doskonaliłyby się w nich i zyskałyby pierwszeństwo przed innymi na rynkach zbytu, mając odpowiedni i tani materiał pod ręką. Na ten ostatni szczegół, na materiał surowy znajdujący się na miejscu,

wraz z uzdolnieniem ludności, radzimy zwrócić uwagę tych, komu w udziale przypadnie decyzja w wyborze pewnej specjalności dla Piotrkowa, jeżeli, ma się rozumieć, projekt nasz uznany zostanie przez osoby decydujące za możliwy do wprowadzenia w życie. Nie idzie jednak za tem, ażeby Piotrków, po obraniu dla siebie pewnego specjalnego rzemiosła, lub też pewnej grupy pokrewnych sobie rzemiosł, odpowiednich do miejscowych warunków, miał wszystkie inne koniecznie pozostawić na boku; wcale nie, gdyż potrzeby mieszkańców jego i okolicy staną temu na przeszkodzie, i dla tej racji obawiać się tego nie trzeba.

Projekt nasz z jednej strony uwzględnia szczupłość funduszy, z drugiej zaś istniejące już uzdolnienie mieszkańców i najbliższy materiał surowy i dlatego polecamy go rozważyć komisji, wybranej do wprowadzenia w czyn zapisu.

Wiadomości Bieżące.

— **Pomnik Cesarza Aleksandra II-go**, wykonany według modelu akademika A. M. Opiekuszina, jak donosi *Dziennik Warszawski*, będzie ustawiony w m. Częstochowie, w gub. piotrkowskiej. Spoczywający w Bogu Monarcha jest przedstawiony w postawie stojącej, w płaszczu narzuconym na ogólnogeneralski mundur, z obnażoną, lekko podniesioną głową i skierowanym w dół wzrokiem. Na płaszczu wstęga Ś-go Andrzeja. Jedną ręką podtrzymuje poję płaszcza, drugą z gestem rozkazującym, wskazuje w dół. Piedestał, na którym stać będzie pomnik, ozdobiony jest herbami dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego, a dokoła piedestału znajdują się będą: czapka Monomacha, korona Cesarzowska, jabłko, miecz Państwa i korona Królestwa Polskiego. Wysokość statui prawie dwa razy naturalnej wielkości. Granitowy piedestał pod statuą jest wykonany według projektu architekta Guna. Budowa pomnika kosztować będzie przeszło 70,000 rub., zebranych drogą dobrowolnych ofiar. Pomnik ma kolosalne rozmiary; waga brązu do niego użytego wynosi 140 pudów.

— **Koncert**. Odbyty w d. 11 b. m. koncert nadługo zapisze się w pamięci tych wszystkich, którzy mieli możność dostania biletów do szczupłej salki miejscowego teatru. Była to prawdziwa uczta artystyczna, na którą i Warszawa nie zawsze zdobyć się potrafi. — A stało się to wszystko dzięki energii, inicjatywie i wysocy rozwiniętemu smakowi estetycznemu znanego w mieście naszym miłośnika sztuki pp. Łazuckiego. — Świetny i wielce urozmaicony program, wykonanie nie pozostawiające nic do życzenia, szlachetny cel koncertu, nawet niezwykle udekorowanie sceny i sali (czem z niemałym trudem i mozołem zajęli się pp. Wolski inżynier i Jędrzejewicz) wszędzie ład i wzorowy porządek; wszystko to nadawało koncertowi jakąś cechę nie zwyczajnej uroczystości. — Była też ona taką w całym słowa tego znaczeniu. — Koncert rozpoczęło „Trio D mol” Mendelsohna, mylnie na afiszu nazwane „D dur”, świetnie wykonane przez pp. Bryknera, Łazuckiego i Aloisa. — Że tacy artyści, jak pp. Alois i Brykner grają doskonale, nikogo to zapewne nie zadziwi, prawdziwą jednak, a wielce przyjemną niespodzianką uczynił nam pan Łazucki swoją grą na skrzypcach. Ton silny i głęboki, gra czysta i pełna uczucia, nader sympatyczne wywarła na wszystkich wrażenie. — Słyszeliśmy, jak obecny w teatrze w charakterze gościa mistrz Barcewicz, niejednokrotnie wyrażał się bardzo pochlebnie o grze p. Ł., co winno go zachęcić do częstszych występów solowych. — Następny numer koncertu przypała w udziale p. Dąbrowskiej artystce opery War-

szawskiej. Panna D. znana już publiczności naszej z występów swoich, przesłuchanie odśpiewała arję z Favority („no mio Fernando”) romans Aloisa, romans Griega, Serenadę i Barkarolę Zarzyckiego. Panna D. posiada głos sopranowy dramatyczny, silny i dźwięczny, zwłaszcza w średnim rejestrze. Umiejętne użycie głosu, inteligencja w traktowaniu rzeczy, śliczne pianissimo — oto główne zalety śpiewaczki. — Panna Noiret wypowiedzeniem z całym przejęciem się i prawdą „Jednej z wielu” Szymanowskiego i „Na skrzydłach pieśni” Konopnickiej rozrzewniała do głębi duszy, dość zimną i skora do krytykowania, z zasady, publiczność naszą, czem zniewoliła artystkę do wypowiedzenia nad program ślicznego wiersza Korwina (pseudonym) „Miłość i słońce.” — Obiedwie artystki otrzymały w podziękowaniu piękne bukiety miejscowej produkcji. Prawdziwym przeciw bohaterem wieczoru był p. Alois. Czytaliśmy wiele o grze tego artysty, lecz to cośmy usłyszeli na koncercie sprawiło nas w zachwyt i zdumienie. — Jakaż bo to gra szlachetna i pełna elegancji! Kto niesłyszał p. Aloisa na koncercie poniedziałkowym, to doprawdy, ma czego żalować! Technika nie pozostawiająca nic do życzenia, interpretacja rozumna, ton silny, frazowanie subtelne i wykończenie najdrobniejszych szczegółów prawdziwie artystyczne. — Takiego wiolonczelisty Piotrków chyba nie słyszał. Dzięki też gorące należą się p. Aloisowi za istotną duchową rozkosz, jaką nam śliczną grą swoją sprawił. — Zebrane w sali audytorjum entuzjastycznie oklaskiwało znakomitego artystę, który nad program wykonał Serenadę i Gawota Poopera.

Pan Brykner zastępujący chorego p. Michałowskiego wywiązał się znakomicie z zadania. Jest to artysta, który niezawodnie stanie w rzędzie pierwszorzędnych fortepianistów. Grę jego cechuje nadzwyczajna siła uderzenia, wyborca technika i inteligentne frazowanie. Etiudy i polonez Chopina oddane były z właściwym zrozumieniem, w wariacjach zaś własnego utworu wykazał p. B. całą potęgę siły i techniki. Sprawiedliwość jednak wyznać nakazuje, że fortepian przysłany przez p. Gebethnera z Warszawy nie odpowiedział oczekiwaniom. Ton fortepianu matowy, bez rezonansu, musiał z konieczności paraliżować najlepsze chęci artysty. — Słowa też żywego uznania należą się pp. Horbowskiemu i Pankiewiczowi.

P. Horbowski prof. konserwatorium warszawskiego, za poprawne odśpiewanie słynnej ballady Moniuszki „Magda karczmarka”, oraz utworów Mercadantego „Il sogno” i modlitwy Clementi-Batty, odbierał zasłużone oklaski; p. Pankiewicz zaś za doskonale wykonanie „Trio B dur” Rubinstejna i wyborcy akompaniament, szczególnie w koncercie Goltermana i Gawocie Poopera. — Na zakończenie tego pamiętnego dla piotrkowian koncertu, p. Dąbrowska przy akompaniamentie wiolonczeli fortepianu i melodykonu, odśpiewała przepiękną kompozycję Robaudi „Astre d'amour” która aczkolwiek nie należy do rzędu nowości, słuchaną jednak bywa zawsze z prawdziwą przyjemnością, dla swej melodyjności, wpadającej mile do każdego ucha.

S. S.

— **Teatr**. Towarzystwo dramatyczne p. Sarnowskiego z powodu fatalnego stanu dróg jak nam donoszą z Łomży, zmuszone zostało spóźnić swój wyjazd do Piotrkowa. Przedstawienia rozpocznie ono zapewne dopiero w końcu przyszłego tygodnia komedją Sliwińskiego. „Z przyjemnością!” Dyrekcja posiada w repertuarze sporo nowości, nie granych jeszcze na tutejszej scenie; mianowicie: „Jan de Thomeray”, „Sasiadeczki”, „Ułana”, „Wnuk Tumrego”, „Mikado”, „Niebieskie ptaki”, „Dwie damy”, i inne.

— **Prestidigator**, profesor Robert

z Medyolanu, który przed trzema laty dał u nas kilka przedstawień z dziedziny magii, odgadywania myśli i t. d. ma zamiar w tutejszym teatrze dać w tych dniach przedstawienie.

— **Pzeгляд katolicki donosi**, że ks. Antoni Grochowski prefekt gimnazjum tutejszego otrzymał nominację na administratora parafii w Kalinowie. Ks. zaś Józef Szafnicki prefekt szkół kaliskich mianowany został jednocześnie asesorem konsystorza kaliskiego.

— **Tranzlokacyje.** Buchalterzy: kasy gubernijalnej piotrkowskiej Ryszard Toczyski i kasy powiatowej brzezińskiej Bolesław Poljanowski, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Wybory** Dnia 1 b. m. odbyły się w miejscowym magistracie wybory w zgromadzeniu felczerów. Wybrano na starszego p. Zmorskiego (w miejsce s. p. Korusiwicza), a na podstarszego p. Dąbrowskiego (zamiast dotychczasowego p. Lawkowieza).

— **Z Częstochowskiego.** Szanowny Redaktorze! Fakt zajęcia przez komornika ekipażu jednego z gości, przybyłych na bal w Częstochowie, do którego przyjechał się korespondent z tego miasta, wydarzył się nie w roku zeszłym ale kilka lat temu z panem W. Okolica nasza tem mniej zasługuje na krytykę, że wyjątkowo w roku bieżącym oszczędnie i umiarkowanie zachowywała się podczas karnawału; że zaś każdy rozzerwać się potrzebuje, nie dziwnego że urządziliśmy zabawę składkową, co przecież mniej kosztowało każdego niż bal wydany w domu prywatnym.

Jesli korespondent okiem Zoila dostrzegł takich, którzy domagali się kredytu, my ze swej strony widzieliśmy i takich, co chcieli oddać pieniądze, a wierzyciele odbierać ich nie chcieli, obniżając stopę procentu. Sądymy, że jedni zarówno jak i drudzy znajdują się w każdej warstwie społecznej.

Wogóle w artykułach korespondentów zdarza nam się niekiedy spotykać pewną tendencyjność, jakiej w ogólnym kierunku pisma pańskiego nie zauważyliśmy. S.

— **Z Łasku** korespondent nasz donosi: Szpital otwarty 13 stycznia r. b. działalność swą zapowiada bardzo pomysłnie; pomimo krótkiej swej egzystencji ściągają do siebie względnie dużo chorych; wolne pozostają obecnie 4 łóżka. Koszt utrzymania chorego obliczony jest dziennie na 45 kop.; w razie niemożności zapłacenia za leczenie, gminy placą za chorych. Rada nadzorcza wraz z naczelnikiem powiatu starają się o pomnożenie środków materyjalnych, któreby pozwoliły obniżyć cenę leczenia.

Z nowin miejskich wypadła zanotować, że naczelnik powiatu książę C. wkrótce podobno opuszcza nas i zostaje naczelnikiem innego powiatu. Taktownem i łagodnem postępowaniem tudzież staraniem o dobro miasta książę zasłużył na sympatyję wszystkich; wiadomośm zatem o jego przeniesieniu niemile nas dotyka. — Wikary tutejszego probostwa ksiądz Maciaszek opuścił już Łask udając się do Małynia; na jego miejsce przeznaczono ks. Majewskiego z Małynia. Dwa tygodnie temu właściciel tutejszy p. K. urządził w swych obszernych dobrach polowanie, które uwieńczone zostało licznymi trofeami myśliwskimi.

— **Z Radomska** korespondent nasz donosi: Stagnacyja daje się odczuwać w Radomsku prawie na każdym kroku. W mieście ruchu żadnego, w sklepach pustki; za ledwie z powodu karnawału w handlach bławatnych sprzedaż cokolwiek się ożywiła. Jakkolwiek upłynął on wśród rozmaitych zabaw, handel zyskał na tem niewiele, gdyż panie ograniczały się bardzo w wydatkach, zadawając się w większej części przeróbkami tualet, lub zupełnie skromnymi choć gustownymi strojami.

— **Neofitka.** W tych dniach została ochrzczona w Częstochowie żydówka w wieku lat 21, Blima Himel, stała mieszkanka osady Kłobucka, gminy Kamyk w powiecie częstochowskim.

— **Dalszy ciąg** listy członków rzeczywistych Towarzystwa Dobroczynności, którzy wnieśli składki: p. Psarska Klementyna za czas od 1 października 88 r. do 1 kwietnia 89 r. rs. 20; — rs. 10 p. Laguna Władysław od 1 listopada 87 do 1 lipca 89; — rs. 7 p. Szpadkowski Symforyjan od 1 listopada 87 r. do 1 stycznia 89 r.; — po rs. 6 Olszewski Błażej od 1 lipca 88 do 1 lipca 89 i od 1 stycznia 89 do 1 stycznia 90 r. pp. Kreske Hipolit, Chechriakow prezes sądu ok., Skibiński Jan, Sapiński Włodzimierz; — rs. 4 p. Rudkowski Edmund od 1 maja do 1 stycznia 1889 roku; — po rs. 3: za czas od 1 lipca do 1 stycznia 1889 r. p. Dobrzański Mirosław i za czas od 1 stycznia 89 do 1 lipca 89 r. ks. Zegocki Józef, Zegocka Józefa, Olewiński Franciszek, Krzywicka Felicyja, Jakubowski Julijan, Mirowski Ksawery, Jaruzskiewicz Antoni, Żyżyńska Ludwika, Przyłuska B., ks. Smoczyński Klemens, Cholewicki Jan, ks. Zagrzejewski, ks. Dmochowski, Strahler Jan, Zaleski Władysław, Jork Wilhelm, Smiarowski Alfred, Milkowski Apolinary, Stronczyński Kazimierz; po rs. 3 za czas od 1 stycznia 89 do 1 lipca 89 r. pp. Klejna Dobrosław, Wodzyński Mikołaj; — po 3 rs. za czas od 1 lipca do 1 stycznia 90 r. ks. Salskiński Aleksander, p. Kański Jordan; — rs. 2 za czas od 1 września do 1 stycznia 89 r. p. Galinowski Nikodem. Skarbnik *Ganf.*

— **Wypadki** zaszły w obrębie gubernii w pierwszej połowie lutego r. b. Pożarów było 3; — z tych: 2 z podpalenia, a 1 z niewiadomej przyczyny. — Wypadków nagłej śmierci było 7; — ciał martwych znaleziono 2; — Samobójstwo popełnione 1.

— **Do dzisiejszego numeru** dla wszystkich prenumeratorów dołączamy prospekt na Pismo Święte, ilustrowane przez Dorego.

— „**Świat**” donosi że ministerjum komunikacyj opracowuje projekt przeniesienia zarządów wszystkich dróg żelaznych z Moskwy, Warszawy i Rygi do Petersburga. Porozjekt ma być wkrótce wykonany.

— Listy od Redakcyi.

— **Pana X.**, prosimy uprzejmie o spieszny zwrot wypożyczonego u nas czasowo oprawnego egzemplarza „Tygodnia” z r. 1882.

— **Szanownych prenumeratorów** naszych z częstochowskiego i będzińskiego zapewniamy, że „Tydzień” jak najregularniej na wszystkie poczty ekspedujemy z redakcyi najpóźniej w niedzielę rano; że zatem tegoż dnia powinien dojść ręk prenumeratorów. Opóźnienie więc pochodzi wyłącznie z winy odońnych stacyj pocztowych.

— **Z prasy.** „Zdrowie” zamieszcza w ostatnim zeszytce, w odcinku niezmiernie ważny, a nader popularnie traktowany artykuł D-ra Malinowskiego pod tytułem: „O zapobieganiu chorobom zaraźliwym u dzieci i młodzieży.”

— Ponownie zwracamy uwagę naszym czytelnikom, na szereg artykułów w „Przełdzie Tygodniowym” p. t. „Łódź i Łódzianie.” W drugiej korespondencyi przystępuje autor do szczegółowej charakterystyki tamtejszej inteligencyi i wykazuje przyczyny małego tejsze wpływu na miejscowe sprawy społeczne i ekonomiczne.

— **„Ateneum”** w marcowym swoim zeszytce pomieszcza między innymi następujące artykuły: „Człowiek i otoczenie”, przez K. — Francuzi i Niemcy „podczas wojny” przez Katarzynę z Zygmuntowiczów Opacią, „Złodziej” przez Wincentego Kosiakiewicza, — „Zwioły zachowawcze i komisya edukacyjna” przez Władysława Smeleńskiego, — „Kodeks Czarnogorza”, przez R. Hubego, — „Siekiewicz i Kaczkowski”, przez P. Chmielowskiego.

— **„Echo muzyczne”** № 237 między innymi zawiera następujące artykuły: „Catalle Mendés” (z portretem), przez Witolda Janickiego. — „Ostatni wieczór kanonera” przez J. Kleczyńskiego. — „Ojciec Konstanty”, przez Aleksandra Rajchmana. — „Filozofja Ohneta” przez Witolda Janickiego. — „Acybiades”, fragment dramatyczny w jednym akcie, przez Michała Wolowskiego.

Korespondencyje „Tygodnia.”

Z pod Wadlewa.

Zabójstwo Maślanki

Szanowny Redaktorze! Dobrze myślący członek danego społeczeństwa powinien wszelkimi siłami współdziałać z władzami, w wykryciu przestępstw, godzących na zdrowie lub życie współobywateli. Tą myślą powodowany, przesyłam do miejscowego organu niektóre szczegóły wieści krążących w okolicy a dotyczących zabójstwa Maślanki, o którym była wzmianka w przeszłym numerze „Tygodnia.” Tuż obok mojej granicy, przy trakcie z Wadlewa do Dłutowa, jest fatalna miejscowość, w której wciąż ponawiają się zabójstwa, napady, rabunki i podpalania... Tym razem ofiarą

zbrodni padł właściciel z Wadlewa Antoni Maślanka, lat 26, żonaty i dietny; — W dniu 1-y marca t. j. w piątek wieczór po przyjeździe do Wadlewa kuryjerki pocztowej około 5 1/2 god., Maślanka podjął się parą koni i wasagiem na saniach odwieźć pod różnego odległego o pół mili Dłutowa; poczem przed godz. 7 wieczorem, wracając przez las dłutowski, został napadnięty przez dwóch w palki uzbrojonych drabów... Mord popełniono o 200 kroków od osady Murawców v Grzybowski v Grzybowskich, na gościńcu, czego dowodzi wielka ilość wytoczonej krwi i ślady walki. Napadniętemu wyłupiono lewe oko, zrobiono 9 dziur w głowie ostrem narzędziem, pogniciono piersi, i zdaje się złamano nogę w udzie; nareszcie odwieziono go o sto kroków ode drogi i porzucono prawie nagiego w śnieg; konie z saniami zabrano. Po przeleżeniu w tej pozycyi godzin 12, przywieziono Maślankę bez życia do mieszkania i wskutek raportu wójta gminy zjechała w poniedziałek 4 marca komisya sądowa, jako do trupa; po jej odjeździe zaczęły się mnożyć poszlaki o których uważam za stosowne uwiadomić Redakcyję.

1. Na kilka minut przed zabójstwem przejeżdżali traktem trzej maslarze wiozący towar swój do Łodzi, a spotkawszy Maślankę, ostrzegali go, że niedaleko stoi dwóch bardzo podejrzanych ludzi z drągami. Maślanka zaśmiał się, mówiąc że nie ma pieniędzy i nie obawia się nikogo... Wracając w poniedziałek z Łodzi i dowiedziawszy się o przygodzie Maślanki, opowiadali o tem karczmarzowi z Drużbic. Być bardzo może, że poznaliby owych drabów, tem więcej, że mieli z nimi sprzeczkę.

2. Nazajutrz, t. j. w sobotę rano, gdy jeszcze było ciemno, a więc około godziny 5-ej Murawiec v Grzybowski przybiegł do gajowego dłutowskiego, śpiącego jeszcze Mateusza Piesik, ze słowami: „wstawajcie! ktoś wam ukradł olszycę; żeby nie było na mnie; przy drodze jakiś tam trup leży”... Gajowy nie spiesząc wstał i zwolna obaj poszli do trupa. Po naradzie ndali się do mieszkającego niedaleko na moim gruncie Krawczyka po furankę. Ten ostatni był zdania, żeby posłać po wójta do Dłutowa. Gdy tak radzą, mniemany trup stęknął; nadjechał też w tej chwili szwaciarz Maślanki, poszukający zaginionego. Dniało już; na leżącym w kałuży krwi Maślance była tylko koszula i resztki porozrywanego kożucha; strzępy pozostałego ubrania i sukmany, były porozrzucane w bliskości. Po przywiezieniu do Wadlewa pokazało się, że pobity nie nie słyszy i nie mówi, choć w chwilach przytomności usiłuje coś powiedzieć; ponieważ jest niepiśmienny, nie można od niego wydstać żadnego zeznania, a że nie może polykać, życie więc jego niepewnie.

3. Stanisław Okruszek z Wadlewa opowiada, że lat temu 2 i pół, gdy było prowadzone śledztwo z powodu spełnionego zabójstwa przez ojca Murawca i gdy tego zeznania za to na Syberyję, Maślanka powołany był na świadka i zeznanie jego bardzo potępiło zabójcę; miał więc ów, S. Okruszek słyszeć, jak synowie skazanego odgrzali się i poprzysięgali zemstę.

4. Witeska z Wadlewa i Borowiec z Zofijówki, osobistości wątpliwej kondyty, znani dobrze w sądach, wieczorem w piątek po zabójstwie, przynieśli mieli wójtowi gm. z Wadlewa bież i czapkę Maślanki, twierdząc, że takową znaleźli na drodze w lesie. Jestto okoliczność bardzo podejrzana. Fakt zniknięcia koni i sani dowodzić się zdaje, że zabójcy musieli mieć współników, którzy uprowadzili w kierunku Dłutowa konie Maślanki.

Gorliwie wyprowadzone śledztwo z pewnością wykryje tu winnych. Maślanka w piątek wieczór żył jeszcze.

Wacław Luszczerowski.

Z Brzezin.

Gorzkie żale (*).

Przeglądając korespondencję w „Tygodniu” z Brzezin, dochodzę do przekonania, że nasz nadmroźński grodek przypadł do smaku Zoilowi, który widocznie mając na myśli słowa Horacjusza: „difficile est non scribere satyram”, śmiało rzucił nam rękawicę. My zaś, skromni żołnierze „Królowej Madagaskaru” zrobiliśmy oblawę z naganką na korespondenta; a nie wytropiwszy go, poczęliśmy, antiquo more „przelewać na język polski, ruski i niemiecki utwory węgierskie i krymskie edita in quarto” jak ongi dowcipnie wyraził się autor „Momusa”. I tu jednak zawiodły nas poszukiwania; bo choć in vino veritas, jednak na dnie czary, nawet w rączkach Heb, nie siedział złośliwy Zoil w postaci Mefistofelesa. Rozpacz więc popchnęła nas do kabały! Najspokojniej sobie w świecie zasiadliśmy do zielonych stolików (przypominających nam tak upragnioną wiosnę) i zaczęliśmy ciągnąć kabały, które miały nam szepnąć coś o tajemniczym korespondencie — nagle ów śmiałek bez ceremonii posądził nas o wista i winta!

Ani wist, ani wint nie w głowie nam teraz, kiedy Kopeczyński i Małecki śpiewają „gorzkie żale” nad polszczyzną, a my pracujemy nad nową gramatyką i nad nowym słownikiem ojczystego języka. Pozwolę szanowni autorowie obojga praw i ptei, że przytoczę niektóre odstępstwa od Małeckiego:

„Bołą jemu zęby” (Mał. bołą go zęby).
 „Świerzbi mi ręka” (Mał. świerzbi mię ręka).
 „Kazałem chłopcowi” (Mał. kazałem chłopcu).
 „Czem prędzej, tem lepiej” (Mał. Im prędzej, tem lepiej).
 „Na jakiej ulicy?” (Mał. Przy jakiej ulicy mieszkasz?).
 „Gdzie jedziesz?” (Mał. Dokąd jedziesz).
 „Z dwoma kobietami” (Mał. z dwiema kobietami).
 „Przyniesli telegram” (Mał. przynieśli telegram).
 „W dniu piątego marca” (Mał. w dniu piątym marca). i t. p.

U nas rachunek pisze wielu przez „ó”, córka przez „u”; są takie wyrazy, jak: bajda, dryndziarz, wdepnąć, gamajda, ganiec (rubel), kaźden (każdy), uniwersytet, delikatesy (lakocie), przystawiać się do panny, kwadrans (kwadrans) i t. p. Może więc każdy śmiało powtórzyć za Konradem: „Oto są grzechy mojego żywota”!

A przecież wszyscy powiadamy, że kraj kochamy. Dobra mi tam miłość, kiedy ojczysty język kaleczymy, kiedy dzieje i literatura zaledwie z gazet i tygodników nam znane!

Powinniśmy przecie sięgać myślą w przeszłość i, jak powiedział Mickiewicz: „stać na straży narodowego pamiątek kościoła”, tj. dbać o język, „tę krew odżywczą”, jak pięknie znów wyraził się Libelt.

U nas zaś od kilku, a może i więcej lat zapanowała jakaś apatya; niby to coś robimy, niby czytamy, ale dorywco, niechętnie. Stojąc na chlebodajnych placówkach, po spełnieniu pańszczyzny, czas wolny spędzamy na mało korzyści przynoszących rozrywkach, na miłych wywczasach, zapominając o pożytecznej zabawie, co i umysł opromieni i serce uzacni, będzie nas podtrzymywała na jednym poziomie ze stołeczną inteligencją. Osobistości dbały o dobro ogółu, pracujące bez wytchnienia nad sprawami, które im żadnej osobistej korzyści nie przyniosą, znajdują się i u nas, to fakt; ale jakże ich mało!

(*). Pod tym tytułem otrzymaną korespondencję z Brzezin zamieszczamy w tem przekonaniu, że równie dobrze można by zaadresować do któregoś z naszych miast powiatowych, a nawet z Piotrkowa, który nietylko, że tym pierwszym nie daje dobrego przykładu, ale w wielu razach pozostaje za nimi w tyle. (Przyp. Red.).

Kart (wśród mężczyzn) nikt nie wykona; ale jeśli to jest *malum necessarium* życia większości, przychylny się do dobra ogólnego... choćby kartami. Wygrane poświęcajmy na zakupno książek do czyteln. Myśl to nie nowa, bo była już poruszana w łamach „Tygodnia”; ale w czyn nie wprowadzona, z powodu, braku energii. Gdy w ten sposób zaczniemy się bawić, na dziennym porządku znajdują się wtedy poważne i pouczające rozmowy; będziemy mieli o czem rozprawić; zmartwychwstaną wieczorki literackie, muzykalne, deklamacyjne, odczytowe; będą one ogniskiem, około której nasze oiche życie krążyć zacznie. Warto więc zebrać się kiedy, ułożyć plan działania i pokazać Zoilom, że jeszcze serca nasze biją. Mam nadzieję, że może te moje słowa znajdą oddźwięk w sercach naszej inteligencji, która zapewne nie weźmie mi za złe, tej szczerzej zachęty do podjęcia uczciwej i zacnej sprawy. Z. D.

Z Lutomierska.

Stare dokumenty.

Księga bractwa ś. Walentego (Kunsztu szewskiego) rozpoczyna się kartą tytułową:

Jezus
 Maria Joseph
 Liber
 Confraternitatis
 Artificum Lutomiriensium
 Sutoriae Artis
 cura
 Alexii Cichosek
 comparatus

A. M. D. G. B. V. M. Honorem (ad majorem Dei Gloriam Beatissimae Virginis Mariae).

Et omnium Sanctorum
 Sanctarumque Venerationem
 Amen.

I u dołu z prozy łacińskiej, czytanej we Mszach żałobnych:

„Liber scriptus proferetur,
 In quo totum continetur
 Unde mundus judicetur”.

(Co znaczy: Księgi spisane wystawiają
 Które każdą rzecz wyjawiają
 Z czego na świat dekretsprawiają”).

I znów: Quod ab alio vis fieri tibi
 Oide ne tu aliquando alterifacias
 („Co chcesz, aby ci inni czynili
 I ty im czyn także”).

I. S.

1650. Sprawilo się antepedium hatlasowe do ołtarza szewskiego, który jest w kościele Lutomirskim w Wielgim podle Rozańcowego ołtarza stojący. To antepedium hatlasowe jest białe w kwiaty wielkie różnych maści, frandzla przy nim mieniona jedwabna. Pasaman ze złotem, płótnem czerwonym podszyte. Na co wszystko bracia cechu szewskiego składali się według przepomożenia swego ostatek z Braczej przyłożył pan starszy natenczas Alexy Cichosek z panem szafarzem Prokopem Łathą.

1651. Za tychże starszych wymienionych sprawilo się sukno czerwone Szechowskiego fabryki przed ołtarz Bracki. Tegoż roku pan Adam Wieczorkowicz sprawił Canon w ramach czarnych, także poduszczkę na mszał.

1652. Za tychże starszych Brat jeden cechu szewskiego Marek Mathusek sprawił kielich srebrny wszystkie złociasty z pateną do kościoła Lutomierskiego świętego Bartłomieja, za który złotych 114 (*).

Anno Dei 1670.

(*). Dnia już kościół ten ś. Bartłomieja nie istnieje; pozostała tylko figura krzyża świętego. Kościół dzisiejszy parafialny stoi w innym miejscu, przy szosie od Szadku do Łodzi, fundowany przez Księżnę Sanguszkową Barbarę z hrabiów Duninów, ostatnią marszałkową W. X. Litewskiego, Dobr Lutomierskich Dziedziczkę w r. 1781 za rządów dycecyją Prymasa Ostrowskiego Arcybiskupa Gaiezińskiego,

Za pomocą Bożą y za staraniem Panów Cechmistrzów y za benedykeją A. Plebana Lutomirskiego H. Woyciecha Skrzeczkiewicza, sprawiona jest chorągiew do kościoła farskiego, która chorągiew kosztuje złotych 200. I dalej:

Uchwala zaszła pomiędzy bracią, że kto bykolwiek wpisał się do braciej, dostarczy beczkę piwa i cztery „wręby” wosku.

Podpisują:

Adam Będzieliński, Andrzej Hołoszczyk
 Andrzej Wałeczka, Alexy Cichosek
 Procopus Patka, Gregorius Nicwola
 Simon Smulec, Ambroży Dordziółka.

Następnie szeregiem lat idą kolejno do naszego wieku wpisy do bractwa starszych, i do terminu uczeni młodszych.

Z nazwisk wymienionych, dziś, dwie lub trzy familije np. Kosztownych, Smulców (Smulskich) istnieje w miasteczku; reszta śpi snem wiecznym, na 3-ch cmentarzach kolejno zmienianych. Oby im ziemia lekka była!
 Ks. Godorowski.

Sprawy Ziemiańskie.

× „Moskowskija wiadomosti” donoszą, że środki zarządzone przez ministerjum, skarbu celem dostarczenia rólnikom za pośrednictwem dróg żelaznych dokładnych wiadomości o cenach zboża, o wysokości frachtów morskich i opłat za przewóz zboża kolejami, mają być wzmocnione i uzupełnione w tym kierunku, aby wiadomości powyższe komunikowane były jak najspieszniej i aby z nich korzystać mogli drobni rólnicy wiejscy.

Przemysł i Handel.

∞ **Jarmark.** Z dniem 18 maja rozpocznie się w Baku jarmark, trwający przez sześć tygodni, ważny dla handlu ze Wschodem.

∞ **Projektowana budowa magazynów zbożowych** w Warszawie ma dojść do skutku jeszcze w roku bieżącym. Celem bliższego zbadania sprawy wydelegowaną będzie komisya, do której oprócz przedstawicieli zarządu miejskiego, wejść mają w charakterze członków kupcy i inspektorzy podatkowi.

∞ **Istniejąca** od lat dwu fabryka naczyni kuchennych emaljowanych w Bzinie, w krótko ma być znacznie rozszerzona. Fabryka ta wysyła swe wyroby przeważnie do Cesarstwa.

∞ **Przewrót w fabrykacji mydła.** „Allg. Corr.” pisze: Najbliższym ważnym syndykatem handlowym w Anglii będzie związek fabrykantów mydła. Nowy syndykat nie ma na celu podniesienia cen mydła, lecz jedynie połączenie wielkich fabrykantów mydła wobec wynalazku nadzwyczaj doniosłego dla ich przedsiębiorstw, zdolnego niemal wywołać przewrót w tej gałęzi przemysłu. Od kilku już miesięcy jest eksploatowany patent na wyrób mydła żółtego z olejów mineralnych. Obecnie wiadomo już, że przy użyciu olejów mineralnych, zamiast roślinnych, tona najlepszego mydła, sprzedawana teraz po 22 £, może być wyrobiona za 14 £, podczas gdy gatunek ordynaryjny może być wyrabiany po 7 £ za tonę.

∞ **Rewizya.** Z powodu ostatniego wypadku z kotłem parowym w fabryce Lilpola i Raua, ma być zarządzona generalna rewizya wszystkich fabryk i zakładów, w których się znajdują kotły parowe. Rewizya ta, niezależnie od poszczególnych sprawdzian kotłów i urządzeń maszyn parowych przez technika gubernijalnego, będzie miała na celu przekonanie się, czy obowiązujące przepisy bezpieczeństwa w całej rozciągłości są przestrzegane.

∞ **Na posiedzeniu zarządu** i przydyjów sekcji oddziału warszawskiego Towarzystwa Popierania przemysłu i handlu, przy końcu tygodnia ubiegłego, ob radowano nad projektem utworzenia przy towarzystwie biura statystyczno-informacyjnego dla handlu i przemysłu. Zgodzono się na założenie biura z charakterem czysto informacyjnym, z pominięciem statystyki; biuro ma zbierać wszelkie dane, mogące informować naszych przemysłowców w sprawach handlowych i przemysłowych. Z odczytanego następnie sprawozdania komisji do zbadania węgla kamiennego, okazuje się, że na ten cel zebrano już 1,000 rubli, a dalsze składki są spodziewane. Po wyczerpaniu porządku dziennego, dyskutowano długo nad elaboratem Kimbara w sprawie założenia banku handlowo-przemysłowego i uchwalono ostatecznie, że elaborat ów sekcya IV zwróci zarządowi, który powoła do opracowania odnośnego referatu delegację z grona członków wszystkich sekcji. Do oddziału warszawskiego zapisało się w roku zeszłym 65 nowych członków.

∞ **Gaz naftowy.** Sobotnie posiedzenie członków sekcji III oddziału warszawskiego Towarzystwa przy proboszczu JKsiędzu Jakubie „Wnuk” Lipińskim.

Ci ekawem jest, że przez lat 150 z górą, zarządzano pa rafją tutejszą 5-ciu tylko proboszczów: Kepiński, Lipiński, Domański, Kurkowski i Kołodziejki, którzy po lat 40 i więcej pracowali i tu też są pochowani. Requiescant in pace!

popierania przemysłu i handlu poświęcone było prawie wyłącznie rozprawom nad fabrykacją gazu oświetlającego z odpadków naftowych, systemem Frassla. Gaz naftowy posiada 4 razy większą siłę światła w porównaniu z gazem z węgla kamiennego, przy mniejszych o połowę kosztach fabrykacji. Aparat Frassla daje się pomieścić wszędzie, nie wymaga osobnego budynku i przy wydajności 50 płomieni, zajmuje obszar 5—7 metrów kwadrat. nie potrzebuje specjalnej obsługi i kosztuje z cłem 600 rs., a zbudowany na miejscu około 450 rs.

Bazar rzemieślniczy. Obecni na zebraniu czwartkowym sekcji IV oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu zapisali się na 32 udziały bazaru rzemieślniczego, ogółem więc podpisano się dotychczas na 122 udziały czyli na 3,050 rs. a do zorganizowania bazaru potrzeba 10,000 rs.

Warszawski kantor banku państwa zmienił stopę procentową i pobierać będzie nadal od pożyczek na zastaw towarów i od dyskonta weksli 5 1/2% od pożyczek na zastaw papierów procentowych 6 1/2%, od specjalnych rachunków bieżących zabezpieczonych papierami procentowymi 7 1/2% i od specjalnych rachunków zabezpieczonych weksłami 6% rocznie.

Wystawa „Kuryer warszawski” podaje nowe wiadomości o wystawie w Teheranie, otrzymane przez reprezenta warszawskiego bezpośredniej komunikacji zamorskiej przez Odesę, Ernsta Gaya, od agenta tejże komunikacji w Banku. M. Książkowskiego. Chociaż cała sprawa wystawy trzymaną była w wielkim sekrecie ze względów konkurencyjnych, to jednak można będzie zamawiać miejsca za pośrednictwem M. Książkowskiego. Wystawa trwać będzie kilka miesięcy, przeto okazy wysłane w połowie lub przy końcu marca w porę jeszcze staną w Teheranie. Chodzi głównie o to, żeby kupcy peracy dowiedzieli się o wytwórstwie Królestwa, dotychczas tak ważne rynki zbytu jak Taszkent, Samarkanda, Kokan, Margolan, Wieron, Buchara i Merw, mają tylko wyroby z wewnątrznych gubernij Cesarstwa. Wyjątek tworzy towarzystwo akeyjone Hielle i Dittrich w Żyrardowie; które utworzyło swe doskonałe prosperujące zakłady w Teheranie i Samarkandzie.

Zarząd kolei wiedeńskiej i bydgoskiej z dniem 1 lutego r. b. wypuścił agencję handlową na stacji granicznej w Aleksandrowie w prywatną dzierżawę na lat trzy, za sumę 7,500 rubli rocznie.

49) PODPALACZ.

powieść Piotra Sales
tłomaczenia
E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

Gerald skłonił jej się uprzejmie i podniósł zasłonę okrywającą twarzyczkę malca. — Jakież on piękny! — zawołał. — Julija z właściwą młodą matkom dumą uśmiechnęła się, chwycona za serce uwielbieniem dla swego maleństwa.

— Pozwoli pani, że mu tę drobnostkę ofiaruję? — powiedział książę. — Oh! jest to drobiazg, bawidełko, pamiątka!

— Ah! nie, nie! — Dziękuję panu!

On jednak położył na poduszce chłopczyka pakietek jakiś i oddał się, pożegnawszy ukłonem Juliję.

— Do widzenia, do jutra!

Julija wzięła pakietek do ręki i przyglądała mu się bezwiednie przez chwilę, skoro jednak otworzyła pudełko, okrzyk oburzenia wydarł się z jej piersi.

— Ah! nędznik — zawołała.

W pudełku, na aksamicie, spoczywała para przepysznych brylantowych kolczyków. Zamknęła szybko pudełko.

— Oh! oddam mu to zaraz jutro zawołała. Jak on śmiał ubliżyć mi w ten sposób. A ja przyjmowałam go u siebie, mówiłam z nim! Oh! jakże słabą jestem istotą. A on ofiarował mi brylanty wtedy, gdy biednego mego chłopca posadzili o to, że je ukradł... Znała życie i zrozumiała zamiary księcia. Wyobraził sobie zapewne, że sama, opuszczona, uboga da się z łatwością pocieszyć... powróciła do domu smutna i zgnębiona...

Nie otworzyła nawet po raz drugi pudełka, schowała je do szufladki i usnęła wpatrzona w fotografię Marcina.

Książę powrócił do Paryża, zachwycony, że tak zręcznie udało mu się ofiarować podarek, o skutku którego nie wątpił.

— Będzie mu niezawodnie rada — pomy-

ślał. — Nie pokazał się już u siostry i poszedł na obiad do Klubu. Około 10-jej przyszedł tam i Saint-Ermond.

— Siostra gniewa się na ciebie — powiedział, i zaczął mu opowiadać, jaki nieznośny spędzili wieczór, jak Zuzanna straciła na humorze, gdy jeden z członków klubu zapytał go czy czytał ostatni dziennik agencji Havas.

— Nie, dlaczego?

— Bo jest tam opisana ucieczka z galer byłego twego inżyniera, Michała Thomerin,

— Co?... Co mówisz!... krzyknęły jednocześnie Gerald i Saint-Ermond.

— No tak, ucieczka dwóch galerników, Michała Thomerin i Marcina Pelissier.

— Nie może być!..

— Jest temu już ze trzy miesiące jak uciekli — ciągnął uprzejmy towarzysz — ale nie chciano widocznie rozgłaszać tej sprawy, w nadziei, że uda się jeszcze pochwycić zbiegów. Skoro jednak przyszły depeesze z Nowej Kaledonii, zawierające opis całej tej sprawy, pomieszczono je dziś w dzienniku Havas, jutro przeczytamy je we wszystkich.

— To istotnie ciekawe — szepnął Saint-Ermond — odzyskawszy po części spokój.

Zażądał wspomnianej gazety i przeczytał półgłosem Geraldowi co następuje:

„Ucieczka dwóch galerników.”

„Ministryjum marynarki, odebrało świeżo depeesze z Nowej Kaledonii, zawierające następujące szczegóły, dotyczące ucieczki dwóch galerników.”

Opis ten kończył się tak:

„Nazajutrz Pantera, po naprawieniu żrądzonych na niej uszkodzeń odplynęła do Sydney, zabrawszy ze sobą kapitana Cunnanga, który nie miał już nadziei odzyskania statku, stanowiącego jedyny jego majątek. Skoro Pantera zawinęła do portu, zastała tam stojącego na kotwicy Cunnanga, którym opiekowały się załogi sąsiednich okrętów, znaleziono go bowiem bez obsłużyc u wejścia do portu. Majtek i mechanik zniknęli razem ze zbiegami. Pantera powróciła do Numei, a poczta tegoż dnia przywoziła dwa następujące listy.

1-y Do pana Palouet, kapitana Pantery.

„Gorące pragnienie odzyskania wolności może jedynie usprawiedliwić niegodny postępek, którego dopuściliśmy się względem Ciebie Szanowny Panie, pomimo że okazałeś nam tyle serca i dobroci. Niniejszem pragniemy ci wyrazić głęboką wdzięczność naszą i wyjednać twoje przebaczenie.

2-gi — Do Dyrektora Kolonii Karnych w Numea.

„Mimo uroków Nowej Kaledonii i ojcowskiej dobroci a troskliwości Szanownego Pana, zapragnęliśmy wolności, co zresztą nie powinno cię dziwić łaskawy panie. Nie obwiniajcie panowie nikogo; cały plan ucieczki obmyśliliśmy sami i sami go wykonali. Mechanika i majtko, pozostających na Cunnangu, z rewolwerem w ręku zmusiliśmy do oddania nam statku.

„Czujemy się w obowiązku dodać, że niewola upakarzała nas głównie dlatego, że nie popełniliśmy zbrodni o którą nas obwiniono i, że pragnęliśmy wolność odzyskać głównie dla tego, by mózdz odkryć prawdziwych zbrodniarzy.

„Marcin Pelissier i Michał Thomerin.

„N^o 4032 i 4033”.

Saint-Ermond spokojnie napozór dokończył czytania.

— Mam nadzieję że ich wkrótce pochwycą — powiedział. Pogawędził jeszcze chwilę a potem wyszedł z Geraldem.

I drząc na całym ciele, chwycąc się jak pijani, mierzając udali się do domu...

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Kłopotliwa przeszłość.

Pan Maciej Puszkow z zadowoleniem sybaryty kończył obiad w jadalni swojej,

gdy jedyna jego służąca, Marta przyszła po rozkazy. Puszkow zapytał jej z powagą, czy łóżko jego wygrzana.

— Wygrzana panie.

— W miarę?

— Tak panie.

— Wezoram oparzyłem się prawie, kładąc, potem odkryłem się troszkę i o mało nie dostałem kataru. A ogień?

— Napaliłam na kominku tak jak pan lubi, odrabinkę tylko.

— Tak, tak, zbyt silny ogień wywołuje szkodliwy ciąg powietrza. Drzwi dobrze pozamykane Marto?

— Pozamykane panie. Oto papierosy i poczta. Czy nie już pan nie potrzebuje?

— Nie Marto połóż się, a nie zapomnij się pomodlić przedtem.

Skoro Marta wyszła, Puszkow nalał sobie kieliszek wódki, ogrzał ją przy ogniu i wypił mlaszcząc językiem. Potem rozejrzał się z rozkoszą po sali jadalnej, w której zamykało się całe jego istnienie, wszystkie jego troski i dążenia. Zajmowane przez niego stanowisko „Składnika — ekspedytora” było istną synekurą, budzącą zazdrość w większości mieszkańców Rygi, tem większą, że Puszkow żył odosobniony, nie utrzymywał z nikim stosunków i, że co za tem idzie nikt nie znał jego tajemnic, a przypuszczano, że na dnie tego spokojnego istnienia musiało ich niemało spoczywać. Wiedzano tylko, że przed rokiem blisko Puszkow przybył do Rygi i wynajął ogromny plac pod skład budulec, wraz z domkiem, na drzwiach którego przybił szyldzik:

MACIEJ PUSZKOW
Składnik-Expedytor. (d. c. n.)

NADESŁANE.

Do wszystkich znaczniejszych sklepów kolonialnych i spożywczych, nadeszły makarony w paczkach 1 i 1/2 funtowych z firmą Warszawskiej Parowej Fabryki L. Krzymuskiego, i tylko za dobroć takich **jako rzeczywiście własnego wyrobu**, fabryka odpowiada.

S. p. Antoś Malangiewicz
powiększył grono Aniołków w d. 9 marca
r. b. przeżywszy rok 1 i miesięcy 10.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 29 marca (10 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie pod № 273 położonej, od sumy rs. 400.
— 3 (15) kwietnia w tymże sądzie okręgowym na sprzedaż następujących nieruchomości: 1) w osadzie Wolbórz pod № 157 i 185 położonej od sumy rs. 400; — 2) osady wiejskiej Helenów w gminie Czerniewice p-tu rawskiego położonej od sumy rs. 200.
— tegoż dnia w sądzie zjazdowym okręgu II w Gzostochowie, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Kłobuck pod № 200 położonej, od sumy rs. 120.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Sosnowiec 14 marca 1889 r.

Żyto polskie wyborowe za pud 69 kop. — średnie 67 kop., wolińskie od 64 1/2 — 66, litewskie wyborowe pud 68 kop., średnie 64 1/2, bobrowskie wyborowe 62 1/2 k., średnie po 58 1/2 — 61 k. z Fatowskiej drogi 62 1/2 — 64 1/2, **Pszonica** biała p. 93 1/2 k. Żółta 91 1/2 k. **Owies** od 58 do 70 kop. **Jęczmień** dla browaru 92 — kop. na paszę 58 do 64 1/2. **Groch** warzelny 88 1/2 — 96 1/2 k. na paszę 66 1/2. **Gryka** wyborowa 81 kop. średnia 75 1/2 kop. **Siemię lniane** wyborowe od 126 do 143 średnie, od 116 1/2 do 120 1/2 k., zwyczajne 101 1/2 k. **Proso** od 68 do 77 1/2 kop. **Makuchy** lniane 101 1/2 kop. **Makuchy** rzepakowe od 96 kop. **Otręby** pszenne grube z workami 59 1/2 miał. 57 1/2 żytnie 66 za pud.

Kurs za 100 rubli — 217 M. 25 fen.

A. Oppenheim.

Łódź dnia 14 marca 1889 r.

Na tutejszej stacji towarowej sprzedano: przeniecy 600 korey; 200 korey po rs. 6 kop. 30, 100 korey po rs. 6 kop. 20, 100 korey po rs. 6 kop. 15 i 200 korey po rs. 6; żyta 400 korey; 200 po rs. 4 i 200 korey po rs. 3 kop. 95; owsa 350 korey po rs. 2 kop. 85. Na Starym Rynku przy lepszych obrotach sprzedano pszenicy 200 korey od rs. 6 do rs. 6 kop. 30; żyta 300 korey od rs. 3 kop. 95 do rs. 4 kop. 5; owsa 150 korey od rs. 2 kop. 80 do rs. 3 i jęczmienia 200 korey od rs. 3 kop. 70 do rs. 3 kop. 85 za korzec.

O G Ł O S Z E N I A.

PRZCZOLARZ.

Ukończywszy z patentem nauki w zakładzie pszczolniczym W-go Lewickiego na Koszykach w Warszawie i wykształciwszy się praktycznie przez lat kilka, na co mam stosowne świadectwa, podejmuję się **urządzać nowe pasieki i prowadzić już istniejące** podług najnowszych systemów, za przystępnym wynagrodzeniem. O czym mam honor zawiadomić W-ych Obywateli Ziemi i Duchowieństwo, polecając się łaskawym względem.

Szczepan Czyżo

Oferty proszę adresować, do wsi **Srocko przez „Petroków”**. (3-1)

Przyjmuje **obstaunki na skarpetki, pończochy, a także i nadróbki**, po cenie możliwie niskiej. **Julia Szymańska** ulica Woroneńska, Dom Dessau 2-gie piętro. (7-1)

Hypotek dobrych

miejskich lub wiejskich szukam dla umieszczenia kapitału swego. Adres: **Warszawa Biuro Ogłoszeń** Senatorska 26. dla „Adama”. (R. 2012) (2-1)

SADZONKI

Wierzby koszykarskiej francuskiej premiowanej Listem Pochwalnym na wystawie nasion warszawskiej, można nabyć w dobrach Strzelca Wielkie przez Brzeźnicę. (4-1)

Do sprzedania

Dobra Kozuby-Stare i Natalin

położone w powiecie Łaskim. Kozuby rozległości wólk 17 1/2, Natalin zaś wólk 7 1/2. Sprzedane być mogą razem lub częściowo i na parcelację. Odległość od Zduńskiej-Woli wiorst 7, od Łasku wiorst 11. Bliższa wiadomość w Kaliszu u p. St. Jackowskiego, dom Weigla, lub w „Petrokowie” u p. Kiedrzyńskiego, dom Szpana. (3-1)

POSZUKUJE SIĘ

BONY POLKI

ze średnim wykształceniem, ucieleśnionej, pracowitej i lubiącej dzieci—od 1-o kwietnia. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (4-1)

D-r Maryja Elcyn-Sack

udziela porady wyłącznie w chorobach kobiecych i akuszerjnych.—Przyjmuje codz. od godz. 10—12 rano i od 3—5 po poł. Ulica Piotrowska № 38 (nowy) d. Tenenbauma w Łodzi. (3-1)

Szczepa gruszek i jabłek wyrobionych gatunków, **Orategusy różowe pełne, kasztanów doniołych** szt. 200, wszystkie w koronach, **agrest, porzeczki wielkoowocowe czerwone i białe, Róże** piękne w wielkim wyborze, **Bzy perskie, Bukszan** dwuletni setka rs. 1 do nabycia w **Paszkowicach**, powiat **Opoczyński**, st. kolei pocztowa, **Opoczno**. (D. Z. I. Dąbrowska). (3-1)

HISTORYJA

Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez **Maryjana Dubieckiego** wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszędł zeszyt XI (0-24)

Drugie Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia

złożone w 1835 roku

POSZUKUJE

ZDOLNYCH AGENTÓW

w miastach gubernijalnych Królestwa.

Osoby interesowane zgłosić się zechcą do Generalnej Agencji w Warszawie.

GENERALNA AGENTURA
STAN. LUD. KRONENBERG.

DLA KASZLĄCYCH



Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”

Koncesjonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na Wystawach higieniczno-lekarskich listem pochwalnym i medalami, **flaszka ekstraktu kop. 25, paczka karmelków kop. 15.**

Sprzedaż główna w „Petrokowie” u p. Żarskiego. (R. i Fr. № 1275) (12-5)

DO APTEKI

Świeściakowskiego w Wieluniu potrzebny **UCZEŃ** do praktyki (5-2)

NOWO - OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju

przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kępińskiego na piętrze, w „Petrokowie”. Przyjmuje wszelkie roboty i wykończa z całą elegancją i wykwintnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcyj kroju po domach. (12-10) **LEOKADYJA.**

Są do nabycia w księgarniach dzieła wydane przez **Plato v. Reussner.**

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w **3-ich miesiącach bez nauczyciela**: kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. **Metoda angielska** z wymową dla samouków kop. 75

NAJNOWSZY ELEMENTARZ polski do bardzo przedkier nauki rysunków, pisanie czytania i rachunków nawet bez nauczyciela, z wzorkami rysunków i metodyką **k. 25, tyłko z wzorkami k. 10, bez wzorków k. 5.**

Myśliwy Giezm, albo Strzelec Alpejscy, powieść romantyczna, tłumaczona z niemieckiego, kop. 10.

Powiatki niemiecko-polskie, k. 18. Skład główny w księgarni **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie. (4-1)

Taniego zbiorowego wydania

powieści historycznych

J. I. Kraszewskiego

przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku tom XVIII i zawiera powieść p. t. „O Petru własnie.” Kwartalnie wychodzi 5 tomów za **rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką**. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism. (0-22)

Do odstąpienia z powodu wyjazdu

KRAKOWSKA PIEKARNIA

istniejąca już od lat kilku w jednym i tem samym miejscu w m. „Petrokowie” i posiadająca wyrobioną klientelę. O warunkach bliższa wiadomość w tejże piekarni. (3-2)

W majątku Grzymalinaj Wola, poczta Kleszczów

STANOWIĄ DWA OGIERY

1) **Okbal** rasy angielskiej nadzwyczajnie silnej budowy po rs. 10 kop. 50.
2) **Perszeron** sprowadzony w r. z. z Francji po rs. 5—kop. 50. (6-3)

Do Dóbr Łęcznie przybyły:

Ogierzy Rządowe

z Janowa.

„**Ratnik**” jasno gniady pół krwi angielskiej cena rs. 5 kop. 80.

„**Elips**” ciemno siwy anglo-arab cena rs. 1 k. 80— i miejscowy

„**Rinaldo**” skaro-gniady anglo-arab cena rs. 10 kop. 50.

Tamże są do sprzedania **sadzonki drzew iglastych i liściastych**. Ceaniki sadzonek na żądanie bezpłatnie.

Są tamże do sprzedania **kufy od okowity** używane około 20,000 wiader. Adres: do **Zarządu Dóbr Łęcznie**, przez **Petroków, Salejów**. (3-3)

Student uniwersytetu

od lat kilku pracujący stale jako pedagog, **znający języki** tak starożytne jak nowożytne, podejmuje się dawać **lekcyj lub korepetycyj**, tak mniejszym dzieciom jak **starszym i dorastającym**. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (10-9)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 25 powieści p. t. **Wila „pod Barwinikiem”** w przekładzie **S. B.**

OSUSZANIE

WILGOCI

w budowlach, zabezpieczenie drzewa od

Gnicia i Grzyba

Firma „**Gudronit**”—Budowniczy
A. CISZEWSKI i S-ka Warszawa
Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).
(R. i F. 1821) (4-4)

Biuro Ogłoszeń

Rajchman i Frenkler

w Warszawie

ul. Senatorska Nr. 26.

ZAKŁAD

Rękodzielnicy dla kobiet

pod kierownictwem

LUDGARDY PIASZCZYŃSKIEJ

przy ul. Pocztowej,

w domu W-ej Boródkiewicz.

Przyjmuje uczennice na naukę pojedynczych rzemiosł za opłatą z góry rs. 4 miesięcznie.

Lekcje odbywają się codziennie po 2 godziny.

Krój i szycie sukien 6

Krój i szycie bielizny 4

Stroje 3

Rękawicznictwo 6

Introligatorstwo 6

Kwiaty sztuczne 12

Drzeworytnictwo 12

Heljominiatury 2

Retuszeryja 6

Koszykarstwo 6

Rysunki zastosowane do rzemiosł 6

Koronkarstwo 4

Wypalanie na drzewie 4

Malarstwo na porcelanie 12

Pończosznictwo 6

Krawaty 2

Hafty 6

Drobne eleganckie roboty 4

Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu, uczennica otrzymuje świadectwo uzdolnienia. (13-11)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 90 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korecowa zamknięta (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 88 k.

Pud koku (korzec 4 pudy) 30 k.

Korzec węgla drzewnych 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorecowych wagi 130 \mathcal{L} . (13-2)

— W takim razie, rozumiałbym to wszystko. Margrabina widzi w panie de Briouze rywala i chce się jej pozbyć. Chce zaś utrzymać swoją władzę nad mężem, zasypuje go piészczotami, ale nie domyśla się, że działa na własną szkodę, bo ten stary umrze, zanim córka jego zdecydnie się pójsz zamąż. A jednak, wiesz, ta Dolores, to niebezpieczna kobieta. Dowiedziałem się o niej wiele takich rzeczy, że mogę się po niej wszystkiego spodziewać... naturalnie

— Biscaros chciał zaprzeczyc, ale domyslny Kamił ciągnął dalej:

— Dzwili mię tylko, że nie ty jesteś tym szcześliwym... piękna pani chce jej narzucić swojego protegowanego nie będzie mieszkała z macochą; a zdaje mi się, że

— Zobaczyz! w każdym razie po śmierci ojca — Ach, gdyby tak było wistocie!

— Nie wiem; ale to rzecz pewna, że niedługo zostanie siostrą. — Wtedy, wygrana po twojej stronie,

— Za kogoż to? — inego.

W dodatku chcą ją podobno wydać za mąż za kogoś wodem jej choroby jest głównie miłość dla ciebie.

— Tak sądzisz? a ja jestem przekonany, że po — O, brygnijcie!

— No, kocha cię. — Co takiego?...

— Teraz zas... — Teraz zas...

— Wszystko się przecieź dobrze skończyło. A potem, gdyby nie ta cała historia, może by panna de Bri-

— 197 —

wiono, że on właśnie przyspieszył jej koniec... ale nie było na to żadnych dowodów. Ostatecznie, nie mając co robić w Rosyi, powrócił do Paryża, obławiany pieniędzmi. Spłacił dawne długi i, dzięki swemu nazwisku, znalazł wstęp do niektórych towarzystw. Mężczyźni wprawdzie stronili od niego, ale kobiety podtrzymywały go jakoś. Miał zawsze do nich szczeście; teraz też przyjmowany jest w dobrem towarzystwie jedynie dzięki ich poparciu. Szaleją za nim poprostu, nawet te, które już porzucił i które go znają na wylot. Od niego przyjmują wszystko. Robi z nimi co zechce.

— Niestety, wszystkie kobiety są do siebie podobne — rzekł ze smutkiem Biscaros. — Kochają tylko tych, którzy się źle z nimi obchodzą.

— Nie wszystkie! ale margrabina wistocie do nich należy. Szaleje za pięknym Fernandem, wzięła go w opiekę; broni go zawzięcie i dokazała tego, że obecnie przyjmują go w najlepszych towarzystwach. Najciekawszem jest stanowisko jakie on tam zajął. W zeszłym roku np. o mało co go nie posądzono o podrzucenie markowanych kart w jednym, z najpierszych paryzkich salonów. Okazało się, że te karty podrzucił lokaj. Przebąkiwano wprawdzie, że wiec hrabia był w porozumieniu z owym lokajem, ale nikt nie śmiał mu tego, powiedzieć w oczy dlatego może, że władza podobno znakomicie orężem. Skończyło się na tem że przestał grać w sztos.

— Teraz gra za to w kości, — rzekł Biscaros.

— Zkąd wiesz o tem?

— Widziałem, jak się popisował w klubie Filo-

— 200 —

— Nie wiadomo, mój drogi — odparł wesoło Cirac. — Miałes tam co prawda tę przykrą sprawę, ale

Biscaros.

— Zdaje się, że nie tylko im jednym, — szepnął zaszczkodził.

ryzkie powietrze. A może pobyt w Arcachon tak im

— Chora jest podobno. Jakiś im nie służy pa-

— A panna de Briouze?

— Wypływała się o ciebie.

— Na moje odwiędziny. Jest jeszcze piękniejsza jak by-

— być uprzejmie, chociaż o ile mi się zdaje, nie liczyła

— Margrabina ciągle przy nim siedzi i czule go

— A margrabina?

— zech wyciągnąć parę słów. Jest zupełnie do niczego.

— Już nie żył; zaledwie z największym trudem zdołałem

— Tak, pokazywano mi go, ale wyglądał jakby

Aurelijan.

— Czy widziales się z nim? — zapytał żywo

— pooginie.

— E, mój kochany, ten p. de Briouze niedługo

słowa :

— Jesd i dopiero po sutedz zakasce odezwiał się w to

Biscarosem. Udając, że jest okropnie głodny, zaczął

— to dobre wieści; nie podzielił się przecieź niemi odrazu z

— dał tak, jak gdyby przynosił ze sobą jakies wieści i

— Za chwilę pojawił się w sali i Cirac. Wyglą-

— losd nie odbierała mu wcale apetytu.

— obiad na dwie osoby. Lubil on wygody życia, a mi-

— usiadłszy przy stole w restauracyi, obśtalował suty

— main w gronie młodzieży. Pomimo to jednak,

— 196 —

stracił w nim protektora i stanowisko, jakie dzięki jego przyjaźni utrzymał w świecie.

Trzeba było czemś to sobie wynagrodzić.

Nie mógł już myśleć o małżeństwie z panną de Briouze. Nienawidziła go, a kochała Biscaros'a. A więc z tej strony wszystko już było stracone. Natomiast małżeństwo z margrabinią wydawało mu się możliwym.

Widział dobrze, że ona szaleje za Biscarosem; ale wiedział również, że ten ostatni jej nie chce.

Ostatecznie, przyjdzie chwila, kiedy Dolores zniechęci się do tego chłopca, a wtedy może powróci mu swoje względy. Zresztą, nikt inny nie chciałby jej za żonę.

A Dolores będzie dobrą partyją!

Miała duży posag, a i margrabia przecieź nie zapomni o niej w testamencie. Zapewne, mąż takiej kobiety nie może być nigdy pewien życia, ale de Saint-Osvin umiał nią kierować i łudził się nadzieją, że uda mu się z czasem poslubic ją.

Jedno pozostało dlań niezrozumiałem. Dlaczego Dolores zgadzała się na małżeństwo Nikoli z tym, którego ona sama sobie wybierze? Wiedziała przecieź że wybrałaby tylko Aurelijana! Być może, że doktorzy uznali chorobę za nieuleczalną i Dolores liczyła na to.

— A niechże sobie radzi, jak chce z tym starym niedołęgą — myślał dalej wice-hrabia. — Jest to woda na mój młyn. Nie będę jej przeszkadzał. Trzymać się będę na uboczu. Zaczne działać do-

Willa „Pod Barwinkiem.”

25

